ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 9. Poznań w sobotę dnia 29 lutego 1868. № 9.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Sprawozdanie

z czynności Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego za rok 1867

odczytane na walném zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dnia 22 lutego 1868 roku przez sekretarza Centralnego Towarzystwa, M. Jackowskiego.

Na samym wstępie winniśmy usprawiedliwić powód, dla jakiego walne zebranie nie odbyło się w myśl §. V. ustaw Centralnego Towarzystwa w drugiéj połowie grudnia z. r., ale aż do dnia dzisiejszego odroczoném zostało.

Szczupły udział, jaki Członkowie Centralnego Towarzystwa brali w walnych zebraniach dwóch lat ostatnich, nie może być dla Zarządu rzeczą obojętną, liczba członków bowiem jest dla niego skalą uznania przez ogół potrzeby i pożytku walnych zebrań. Zaledwie jedna dziesiąta część członków Centralnego Towarzystwa w obradach walnych zebrań uczestnicząca, jakkolwiek tworzyła zastęp ziemian światłych i o wzrost rolnictwa gorliwych, nie mogła przecięż poczuwać w sobie dostatecznéj siły do zastąpienia interesów Towarzystwa w rzeczach większéj wagi i działania na rachunek tak znacznéj a nieobecnéj większości. Tę nie małego a nie korzystnego wpływu dla Towarzystwa okoliczność, mniemał Zarząd, że usunie, gdy przeniesie termin walnych zebrań z grudnia na luty, czas licznego zjazdu obywatelskiego w miejscu odbywających się zebrań. Projekt téj zmiany, przedłożony na posiedzeniu Zarządu i Delegowanych dnia 27 czérwca z. r., został przyjęty z zastrzeżeniem aprobaty Walnego Zebrania.

Tyle co do wyjaśnienia rzeczy, — a teraz w myśl §. IX ustaw Centralnego Towarzystwa zdaje Zarząd Szanownemu Zgromadzeniu na dniu dzisiajszym rachunek z swych czynności za rok ubiegły, jakotéż z przebiegu poruczonych sobie przez walne zebranie spraw Towarzystwa.

Towarzystwo Centralne liczy obecnie 799 członków.

Zarząd w liczbie 9 składa się z Panów:

1. Prezesa Cegielskiego Hipolita;
2. sekretarza Jackowskiego Maxymiliana;
3. skarbnika hr. Kwileckiego Mieczysława;
4. referentów Wolniewicza Włodzimirza;
5. dto Buchowskiego Kajetana;
6. dto Łubieńskiego Bogusława;
7. dto Chłapowskiego Stanisława;
8. dto Kurnatowskiego Stanisława;
9. dto Mrowińskiego Walerego.

Ostatni złożył swe urzędowanie w miesiącu październiku z. r. dla prywatnych swych stósunków. Pan Mroziński Józef sprawuje urząd sekretarza Zarządu.

Posiedzeń kolegialnych odbył Zarząd 5, z Delegowanymi 1, prezydialnych 6, korespondencyi filialnych i rozmaitych innych w interesie Centralnego Towarzystwa 198, expedycyi 733.

Ustawy Centralnego Towarzystwa rozebrane zostały na ostatniém walném zebraniu i w niektórych punktach zmienione, — porównane z niemi ustawy Towarzystw filialnych nie zawiérają żadnych sprzeczności, któreby kolizyą co do zasady sprowadzić mogły. Nadto dla tém ścislejszéj zgody

z §. II ustaw Centralnego Towarzystwa i uwydatnienia rzeczywistéj tegoż jednoistości przyjęto na posiedzeniu Zarządu i Delegowanych, ażeby §. I ustaw wszystkich Towarzystw filialnych brzmiał:

„Towarzystwo rolnicze N. N. jest samodzielném Towarzystwém powiatowém, należącém do składu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego. Każdy członek Towarzystwa N. N. jest zarazem członkiem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego." O przyjęciu tego wniosku uwiadomił Zarząd w swoim czasie Dyrekcye Towarzystw filialnych i zaprojektował zamieszczenie w ustawach rzeczonéj poprawki.

W jednym tylko § ustaw, dotyczącym normy składkowania, nie trzymają się Towarzystwa filialne jednéj i téjsaméj zasady. Jako składowe części jednoistego ciała Centralnego Towarzystwa, odnosząc równe dla wszystkich z tego zjednoczenia korzyści, słusznie aby także równe ciężary wszystkie Towarzystwa filialne ponosiły. Ten wzgląd mając na oku, zamierzył Zarząd wyrównać normę składkowania i przedłożył na walném zebraniu dnia 20 grudnia 1866 r. projekt jednakowéj stopy od 15 sgr. stopniowo w górę aż do 6 tal.

Przeciw téj zaprojektowanéj zmianie wystąpił członek Towarzystwa P. Wolniewicz, uważał ją jako zmniejszającą dochody Towarzystwa i postawił wniosek: ażeby wszystkie Towarzystwa wzięły za normę podatek dochodowy i takowego jednę szóstą jako składkę przyjęły. Walne Zebranie, nie mając przygotowanéj opinii w kwestyi dotykającéj osobiście wszystkich członków Towarzystwa, nie wydało stanowczéj uchwały i zostawiło wniosek P. Wolniewicza do głębszego zbadania Zarządowi Centralnego Towarzystwa. Dla téj i innych kwestyi dojrzałego traktowania wzywając Zarząd Delegacye, uwiadomił równocześnie Dyrekcye wszystkich Towarzystw filialnych, że proponowany przez Pana Wolniewicza modus składkowania na porządku dziennym postawiony będzie. Opatrzeni w mandaty i stósowne instrukcye Delegowani, złożyli na posiedzeniu 27 czérwca z. r. w imieniu swych Towarzystw następujące co do sposobu składkowania oświadczenia:

P. Morawski, delegowany z Towarzystwa Rolniczego Inowrocławskiego, zgadza się na proponowaną normę podług podatku dochodowego.

P. Kazimirz Krasicki, reprezentujący Towarzystwo Rolnicze powiatów Średzkiego, Wrzesińskiego i Gnieźnieńskiego, zgadza się na normę podatku dochodowego, przyjmuje atoli jako skalę jednę ósmą, a nie proponowaną jednę szóstą.

Delegowani z Towarzystw rolniczych, P. Stanisław Sczaniecki z Odolanowsko-Pleszewskiego, P. Dembiński z Poznańsko-Szamotulskiego, P. Śniegocki z Mogilnickiego, byli za zatrzymaniem dowolnego składkowania podług cztérech klas, t. j. po 6 tal., 3 tal., 1 tal. i 15 sgr.

P. Zakrzewski, delegowany z Towarzystwa Rolniczo-przemysłowego w Gostyniu, także za dowolném składkowaniem, lecz tylko podług dwóch klas, t. j. 3 tal. i 1 tal. rocznie.

Gdy delegowany z Towarzystwa Połączonych Powiatów Północnych dla niewiadomych przyczyn na Zebranie nie przybył, oznajmił obecny na posiedzeniu członek tegoż Towarzystwa, oraz i członek Zarządu P. Buchowski, że sposób składkowania podług podatku dochodowego od kilku lat w tém Towarzystwie jest przyjęty i że dobre ma powodzenie. Przy tak podzielonych zdaniach nie mogło przyjść bez naruszenia lub ścieśnienia samodzielności niektórych Towarzystw do żadnéj stanowczéj uchwały, pozostawiono przeto tę kwestyą rozważeniu i decyzyi Walnego Zebrania. O tém postanowieniu uwiadomił Zarząd Dyrekcye Towarzystw filialnych dnia 15 maja z. r.

Obecny skład Towarzystw rolniczych połączonych z kilku powiatów nie całkowicie odpowiada według zdania Zarządu interesom samychże Towarzystw z tego względu, że odległość mil kilku od miejsca zebrań utrudnia, a czasem i uniemożebnia członkom uczęszczanie na posiedzenia; wielu nawet, mianowicie mniejszych posiedzicieli, zraża od przystąpienia do towarzystw.

Jak korzystnie wpływa decentralizacya na wzrost sił i pomnożenie członków, dają nam tego przykład Towarzystwa Mogilnickie i Inowrocławskie, które dawniéj jedno towarzystwo tworzyły i w połączeniu taką tylko ilość członków posiadały, jaką dziś każde z tychże Towarzystw pojedyńczo liczy. Może być, że nie wszędzie tak sprzyjające towarzyszą okoliczności, przypuszczamy przeto wyjątkowo połączenie dwóch lub więcéj powiatów w jedno towarzystwo, ale tylko tam, gdzie do decentralizacyi na nieodzownych zbywa warunkach. W téj myśli wystósował Zarząd odezwę do Dyrekcyi wszystkich Towarzystw filialnych dnia 23 siérpnia z. r., zachęcając do rozłączenia większych towarzystw na powiatowe, o ile takowe rozłączenie da się zastósować do miejscowych okoliczności.

Podług nadeszłych dotąd doniesień Towarzystwo Powiatów Północnych postanowiło na mocy uchwały walnego zebrania dnia 2 grudnia z. r. zmienić obecny skład Towarzystwa i urządzić towarzystwa powiatowe; w powiecie Krotoszyńskim utworzyło się świéżo Towarzystwo Rolnicze; w powiecie Bukowskim zawiązało się Towarzystwo Rolnicze, o czém obecna Dyrekcya dnia 6 stycznia bież. roku Centralnemu Zarządowi doniosła; podobno powiat Ostrzeszowski — o ile nam z prywatnych doniesień wiadomo — odłączył się od Towarzystwa Pleszewsko-Odolanowskiego i oddzielne w swym obrębie utworzył Towarzystwo Rolnicze.

Widzimy otóż, że popęd do stowarzyszeń coraz tém więcéj się wzmaga, tworzą się towarzystwa powiatowe, które tém są pożądańsze, że około nich o wiele sposobniéj, niż około scentralizowanych mogą się zawięzywać i gromadzić towarzystwa okręgowe. Przy tych ostatnich zatrzymajmy się nieco dłużéj. Acz z jednéj strony niewątpliwą jest rzeczą, że zawięzywanie towarzystw rolniczych włościańskich zbawienne pod każdym względem sprowadzić musi skutki, to z drugiéj znowu strony z oka spuszczać nie należy, że w takim tylko razie rezultaty mogą być pomyślne, gdy włościanie, zachęceni powodzeniem towarzystw rolniczych powiatowych, sami w sobie uczują do nich popęd; wtenczas bowiem jedynie rozwijać się i rość będą mogły, podniecane własném naturalném a nie sztucznem i obcém życiem.

Kwestya ta zajęła mocno uwagę Zarządu i Delegowanych na posiedzeniu dnia 27 czérwca z. r., a po zgłębieniu rzeczy zgodzono się ogólnie na to: ażeby członkowie towarzystw rolniczych starali się przygotowywać umysły w kierunku stowarzyszeń, a gdzie tylko pojęcie użyteczności wpływów towarzystw rolniczych okręgowych dojrzeje, takowe zakładać i wspiérać.

Daléj, na témże posiedzeniu Zarządu i Delegowanych poruszoną była kwestya Wydziałów, — czy nie z korzyścią byłoby dla rozwoju prac Centralnego Towarzystwa zwoływać, krom walnych zebrań, Wydziały Towarzystw filialnych raz jeszcze do roku? Jakkolwiek Delegowani Towarzystwa Inowrocławskiego i Pleszewsko-Odolanowskiego stanęli naprzeciw téj kwestyi i przedstawili trudności, na jakie narażeni bywają członkowie z powodu znacznéj odległości, która dla wielu dwurazowy zjazd do Poznania niemożliwym czyni, przemogło w końcu znaczną większością zdanie, ażeby dla zaspokojenia potrzeb rolnictwa odbywały się dwa razy do roku zebrania wydziałowe wszystkich Towarzystw filialnych. Projekt ten Walnemu Zebraniu Towarzystwa Centralnego przedłożony będzie.

Stósując się do § IX ustaw Centralnego Towarzystwa, przesłał Zarząd Wydziałom na ręce Dyrekcyi Towarzystw filialnych do opracowania następujące zadania:

I. Dla Wydziału Rolnego:

1. O skutkach i wpływie łubinu na polepszenie gospodarstwa.
2. Pod jakiemi warunkami uprawa lnu jest u nas korzystną na większą skalę, — na mniejszą skalę zaś w połączeniu z siéwem marchwi.
3. Jakie są przyczyny, że u nas w Księstwie drenowanie w tak małych rozmiarach jest zaprowadzone, i jakie są sposoby rozpowszechnienia téj melioracyi?

II. Dla Wydziału Chowu Inwentarza:

1. Który rodzaj produkcyi zwiérzęcéj pod danemi okolicznościami w normalném utrzymaniu najlepiéj się opłaca; czy chów bydła? czy téż produkcya mléka?
2. *a)* Wykazać, czy następne twiérdzenie, powszechnie przyjęte i uznane, jest prawdziwe: że chów nierogacizny, będącéj w naszym kraju największym przedmiotem wywozu za granicę, z wszelkiego żyjącego inwentarza największy daje czysty dochód w porównaniu z innemi rodzajami zwiérząt domowych w zwykłych stósunkach gospodarskich.
   b) W jaki sposób należy hodować nierogaciznę, ażeby największy dochód przyniosła?
   c) Jakiéj rasy nierogacizna okazała się u nas najprzydatniejszą do wychowu?

III. Dla Wydziału Ogólnego:

1. O urządzeniu czeladzi w gospodarstwach folwarcznych z największą korzyścią i dogodnością dla obudwóch stron, tak chlebodawców, jak i czeladzi.
2. Obmyślenie środków tak intellektualnych, jak materyalnych, któremi najlepiéj i najskuteczniéj działać można na podniesienie gospodarstw włościańskich i umiejętność gospodarowania pomiędzy włościanami.
3. Jaki jest najwłaściwszy i najkorzystniejszy sposób ciągnienia zysków z majątków ziemskich w Wielk. Ks. Poznańskiém?
4. Ułożenie projektu do specyalnéj a jasnéj rachunkowości gospodarczéj, z dołączeniem wzorów do regestratury służyć mogących.

Wymienione zadania, piérwsze przez Wydziały przedstawione a przez walne zebranie zatwiérdzone, rozesłane zostały Dyrekcyom filialnym dnia 17 kwietnia; drugie zaś przez Zarząd naznaczone dnia 4 czérwca z. r. zakomunikowane w celu rozdania takowych Członkom Towarzystwa.

Odnośnie do uchwały, zapadłéj na walném zebraniu dnia 20 grudnia 1866 r., wezwał Zarząd dnia 6 lutego zeszł. roku Dyrekcye Towarzystw rolniczych filialnych, ażeby wyznaczyły komisye z trzech członków złożone i poleciły takowym:

1. ażeby w ciągu piérwszych trzech kwartałów zwiedziły wzorowe gospodarstwa tak polskie, jak niemieckie w obrębie Towarzystwa, oraz przyległych powiatów;
2. aby około św. Michała najpóźniéj zdały sprawę swym Dyrekcyom ze spostrzeżeń przy zwiédzaniu tém zrobionych.

Dyrekcye z swéj strony miały te sprawozdania w razie uznania ich za stósowne ogłosić drukiem w Ziemianinie, w każdym zaś razie przesłać je Zarządowi w odpisie. Specyalne sprawozdanie z téj kwestyi zakomunikuje właściwy referent.

Wykazaliśmy dotąd czynności dotyczące organizacyi i wewnętrznego ukonstytuowania Centralnego Towarzystwa, a teraz przechodzimy do spraw, których przeprowadzenie i powodzenie ma świadczyć o działalności Zarządu, oraz i Towarzystwa na zewnątrz, jak i o siłach jego żywotnych.

Piérwszą z tych spraw, na którą oczy wszystkich są zwrócone, która przewodniczo i wybitnie stoi pomiędzy innemi, jest sprawa szkoły rolniczéj.

Głównemi filarami tego projektowanego instytutu miały być oferty PP. hr. Jana Działyńskiego i hr. Cieszkowskiego, które w zeszłym już roku, jak Szanownemu Zgromadzeniu z sprawozdania Zarządu wiadomo, słabe budziły nadzieje, a dzisiaj za całkiém upadłe uważać je należy; podniesienie funduszu, jaki założyciele Spółki Bazarowéj na utworzenie szkoły rolniczéj przeznaczyli, przed walném zebraniem akcyonaryuszów, — które niewiadomo kiedy zwołaném zostanie, — nie może nastąpić; oferty wreszcie, jakie na początku z. r. Zarządowi osoby prywatne robiły, były tego rodzaju, że bez uszczérbku interesów materyalnych Towarzystwa przyjąć ich nie mógł.

Wyczekawszy długi przeciąg czasu na ziszczenie danych obietnic bezskutecznie, przekonał się Zarząd, że Centralne Towarzystwo drogą rachub na dary prywatne nigdy do zamierzonego nie dojdzie celu, ofiary bowiem czynione pod wrażeniem chwilowego usposobienia, zależne od rozlicznych późniejszych okoliczności, zbyt słabą i niepewną dają rękojmią do fundowania instytutu, który, jeżeli ma mieć zapewnione powodzenie, trwałe mieć musi podstawy, a te tylko wewnętrzne siły Towarzystwa ugruntować mogą. Ufność w te ostatnie wziąwszy sobie Zarząd za zasadę, poruszył tę sprawę na zebraniu Zarządu i Delegowanych dnia 27 czérwca z. r. Po obszérném a wszechstronném rozważeniu rzeczy postanowiono wezwać Dyrekcye wszystkich Towarzystw Rolniczych, ażeby w obrębie swoim jak najgoręcéj propagowały użyteczność i potrzebę założenia szkoły rolniczéj w celu wyszukania środków do urzeczywistnienia tego zamiaru; — daléj: ażeby w Towarzystwach Rolniczych przy sposobności walnych zebrań wyłożony był program szkoły rolniczéj, opracowany przez Komisyą wybraną z grona Zarządu, i lista subskrypcyjna, na któréjby chcący składać kwoty na szkołę rolniczą zapisywać się mogli. Komunikując Zarząd odnośną uchwałę

Dyrekcyom Towarzystw filialnych dnia 23 siérpnia zeszł. roku, wypowiedział jeszcze: że szkoła rolnicza w granicach i warunkach przez Zarząd określonych tylko wspólnemi siłami Centralnego Towarzystwa, a zatém téż i Towarzystw filialnych, i o zasobach z łona ich wydobytych dźwignioną być może. A że zwyczajne fundusze Towarzystw filialnych, jak i Centralnego Towarzystwa na to nie starczą, przeto do nadzwyczajnych ofiar ze strony Członków zakołatać należy. W téj to myśli zapadła powyżéj przytoczona uchwała, a polécając gorliwości Dyrekcyi jak najskrupulatniejsze jéj wykonanie, oświadcza zarazem Zarząd, że od rezultatów na téj drodze osięgniętych zależeć będzie, czy projekt założenia szkoły rolniczéj w W. Ks. Poznańskiém ma w sobie żywotność i czy w ogóle jest wykonalnym.

Z sprawozdań, nadesłanych nam przez Dyrekcye, dowié się Szanowne Zgromadzenie, do jakiéj wysokości doszły podpisy na założenie szkoły rolniczéj z dobrowolnych ofiar Towarzystw filialnych. Towarzystwo Północnych Powiatów z funduszów Towarzystwa 1000 tal.; Towarzystwo Mogilnickie ma obecnie podpisów na 432 tal.; Towarzystwo Pleszewsko-Odolanowskie 445 tal.; Towarzystwo powiatów Średzkiego, Wrzesińskiego i Gnieźnieńskiego rocznie 155 tal.; Towarzystwo Poznańsko-Szamotulskie 100 tal.; Towarzystwo Rolniczo-przemysłowe w Gostyniu postanowiło: ażeby członkowie złożyli na utworzenie szkoły rolniczéj datek nadzwyczajny, wyrównywający składce rocznéj; Towarzystwo Inowrocławskie 254 tal.

Dla zastąpienia atoli chwilowo dającego się mocno uczuwać braku rolniczego instytutu przedsięwziął Zarząd wziąć jeszcze raz inicyatywę kształcenia młodzieńców na urzędników gospodarczych, po prywatnych gospodarstwach z porządku i kultury znanych. Myśl ta nie nowa obudziła się w łonie Zarządu już w roku 1862 i niejednokrotnie na walnych zebraniach późniejszych podjętą bywała; przez obecny zaś Zarząd poleconą została Dyrekcyom Towarzystw filialnych do wprowadzenia jéj w życie. Gdy atoli rzecz ta nie we wszystkich Towarzystwach przyjęta była z tą gotowością wykonania, jaka daje rękojmią jéj przeprowadzenia i zapewnia jéj powodzenie, postanowił Zarząd powołać tę kwestyą do życia i w tym celu wybrał ze swego grona Komisyą, składającą się z PP. prezesa Cegielskiego i członków zarządu Buchowskiego i Jackowskiego, ku zbadaniu powodów, dla których sprawa, nie mało dla każdego gospodarza obudzająca interesu, tak powolnym postępuje krokiem, podania daléj środków do usunięcia nastręczających się przeszkód i ułożenia w końcu planu, podług którego młodzieńcy, poczuwający w sobie powołanie do gospodarstwa, kurs swéj nauki odbywać mają. Specyalne sprawozdanie z odbytéj narady Komisyi udzieli Szanownemu Zgromadzeniu właściwy referent.

Osuszanie sączkami, melioracya mało rozpowszechniona w kraju naszym, a któréj wpływy, jak nas doświadczenie uczy, zamieniają zimne, iłowate, sapowate ziemie na ciepłe i urodzajne role, zwróciła na siebie baczną uwagę Zarządu. Nie posiadając materyalnych środków do dyspozycyi ku rozszérzaniu téj melioracyi, użył Zarząd moralnego swego wpływu, jaki mu służył, jużto przypominając o korzyściach osuszania, jużto wzywając Dyrekcye Towarzystw filialnych dnia 17 kwietnia z. r., aby mu doniosły: ile mórg w ich obrębie osuszono? ile osuszenie jednéj morgi kosztowało? i jakie były praktyczne rezultaty? Tym sposobem zamierzał Zarząd pozbiérać spostrzeżenia i doświadczenia z rozmaitych okolic, które zestawiwszy i porównawszy, byłby w możności podania pewnych wskazówek zastósowanych do miejscowości, oraz polécania przykładów naśladowania godnych. Wystósowana odezwa nie odniosła atoli oczekiwanego skutku. Jedyne sprawozdanie, jakie nadeszło tylko z Dyrekcyi Towarzystwa Połączonych Powiatów Północnych, nie dostarczyło tak rozległych objaśnień, jakie do zdrowego sądu o rzeczy i oparcia na témże zamierzonych informacyi były nieodzowne. Mimo to Zarząd nie opuścił podjętéj kwestyi i dla ułatwienia objaśniających rzecz odpowiedzi wyprawił dnia 8 kwietnia z. r. do wszystkich Dyrekcyi Towarzystw filialnych formularze tabelarne do specyalnych sprawozdań z zaprowadzonego drenowania, ułożone przez wybraną ad hoc Komisyą z grona Zarządu. Rezultat z nadesłanych sprawozdań zakomunikowany będzie przez Referenta wydziału.

Kwestya wystawy inwentarza rozpłodowego rozbiéraną była na posiedzeniu Zarządu i Delegowanych dnia 27 czérwca zeszłego roku. Ubolewano, że projektowana wystawa na św. Wojciech w Gnieźnie dla braku funduszu odbyć się nie mogła. Ażeby zapobiédz na przyszłość podobnym a możliwym przeszkodom, ofiarowali Delegowani na wniosek Zarządu wyjednać u swych Towarzystw po kilkadziesiąt talarów na urządzenie wystaw. W skutek tego pośrednictwa ofiarowały Towarzystwa na rzeczony cel: Towarzystwo Inowrocławskie talarów 30; Tow. powiatów Średzkiego, Wrzesińskiego i Gnieźnieńskiego 50 tal.; Tow. Poznańsko-Szamotulskie 30 tal.; Tow. Pleszewsko-Odolanowskie 30 tal.; Tow. Mogilnickie 40 tal. Mając zapewnione fundusze, postanowił Zarząd urządzić wystawę rozpłodową w czasie jarmarku na święty Wojciech w Gnieźnie. Daléj Towarzystwo Poznańsko-Szamotulskie urządza wystawę rolniczą dnia 19 maja b. r. w Szamotułach, a Towarzystwo Rolnicze Pleszewsko-Odolanowskie zamierza urządzić wystawę na jesień bieżącego roku w Pleszewie lub w Ostrowie.

Nie spuszczając z oka spraw rolniczych Księstwa, obudzał Zarząd zawsze czujność Członków Towarzystwa tam, gdzie tylko interesa rolnictwa jéj wymagały. I tak przez pisma publiczne zwracał Zarząd uwagę Członków Towarzystwa zabezpieczenia od ognia i gradobicia Świeckiego na ważność walnego zebrania w Świeciu. To przypominanie przyczyniło się do liczniejszego zebrania, na którém powiodło się przeprowadzić na członków Dyrekcyi dwóch obywateli z Księstwa, PP. Bogusława Łubieńskiego i Kajetana Buchowskiego.

Daléj nie uszła baczności Zarządu roślina Senecio Gallicus araix, która się dopiéro od lat kilku u nas pojawiła, a dzisiaj już w niektórych okolicach całe okrywa pola. Dla zapobieżenia jéj nader szybkiemu aklimatyzowaniu się i szérzeniu wysłał Zarząd do Dyrekcyi Towarzystw filialnych okólnik, w którym zaléca tępienie téj wycieńczającéj rolą rośliny.

Rozbiérał także Zarząd w swoim gronie kwestyą założenia filii Towarzystwa Hodowli Jedwabników, — piérwszą myśl podał do tego P. Szczawiński, — gdy atoli rozważono, że w W. Ks. Poznańskiém zbyt mało jeszcze jest hodujących dotąd drzewa morwowe i jedwabniki, i że powodzenie ho-

dowli téj gałęzi w tutajszym klimacie nader jest niepewne, przyszedł Zarząd do tego konkluzum, że pod obecnemi okolicznościami nie może podać inicyatywy do zakładania filii Towarzystwa Hodowli Jedwabników; sądzi przecież, że jeżeli rzecz ta może mieć u nas przyszłość, to poruszenie téj myśli za dostateczne na teraz uważać należy.

„Piasta,“ czasopismo rolnicze, wychodzące w Chełmnie, polécił Zarząd Dyrekcyom Towarzystw filialnych jako pismo użyteczne, redagowane co do wykładu jasno i przystępnie dla klasy średniego wykształcenia, ażeby takowe w sposób, jaki za najwłaściwszy uznają, rozszérzały pomiędzy gospodarzami włościańskimi. Krytyczny rozbiór tego pisma będzie jeszcze specyalnie Szanownemu Zgromadzeniu przedłożony.

„Ziemianin“, na wniosek Zarządu przez walne zebranie dnia 20 grudnia 1866 roku za „Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego“ uznany, nie małe na początku r. z. rokował nadzieje. Dwudziestu sześciu członków Towarzystwa, którzy na zebraniu dnia 18 grudnia 1866 roku dobrowolnie współpracownictwo przyjęli i zobowiązali się do napisania dwóch ważniéjszych rozpraw, reprezentowali intellektualną siłę, na którą liczyć było można, że nietylko zapewni Ziemianinowi istnienie, ale nadto podniesie pod względem użyteczności wysoko jego znaczenie. Czy oczekiwania te ziściły się w następstwach? jest to pytanie, które dopiéro krytyczny rozbiór pisma rozwiązać zdoła.

Jakkolwiek już w piérwszém półroczu odezwy do współpracowników świadczyły, że Redakcya musiała być w wielkiéj potrzebie, kiedy tak rychło wzywała ich pomocy, mimo to jednak brak materyału dostrzédz się nie dawał, kolumny pisma zapełniane bywały wielu pożytecznemi artykułami, podającemi praktyczne rady i rozwięzującemi niejednę wątpliwą dotąd kwestyą. W drugiém półroczu mniéj już napotykamy samoistnéj pracy, widać, że zastęp współpracowników uszczuplić się musiał, a Redakcya, nie mając już dostatecznych środków pomocniczych do czérpania materyału z rodzinnego gruntu, zniewoloną była szukać takowego i zbiérać na obcym, aby módz go użyć stósownie do potrzeb i wymagań miejscowych. Rozbiérając daléj ściśle Ziemianina, napotykamy obok systematycznie opracowanych działów rolnego, leśnego i ogólnego, niedostateczności w traktowaniu innych działów, wchodzących w skład organiczny pisma. I tak, wydział chowu inwentarzy nie dosyć specyalnie i rozlegle jest opracowany; wydział fabryk rolniczych, jako to: gorzelni, browaru, olejni, całkiém jest wypuszczony; o budownictwie wiejskiém nie ma nawet wzmianki. Uchybienia te co do specyaliów, a których źródłem jest brak sił pomocniczych w tak rozgałęzionéj pracy, nie są przecież tego rodzaju, aby upoważniać miały do wydania sądu, że Ziemianin zawiódł oczekiwania, lub też by usprawiedliwiać mogły obojętność, jakiéj Ziemianin doznaje od czytającéj publiczności rolniczéj. Trzystu abonentów na W. Ks. Poznańskie, a stu na Kongresową Polskę, Galicyą, Śląsk i Stare Prusy, składają się wszyscy razem na kapitał, który nawet nie pokrywa kosztów druku i administracyi, ztąd też na podniesienie pisma przez dobór materyału żadnego Redakcya nie ma funduszu.

Pod takiemi okolicznościami widząc Zarząd zapoznanego Ziemianina z jednéj strony przez społeczność ziemiańską, z drugiéj zaś słabo wspiéranego przez współpracowników, uznał: że siły samej Redakcyi nie mogą podołać pismu, ani zapewnić mu istnienia z tego względu, że to istnienie tylko pracy zbiorowéj może być dziełem; postanowił przeto: niespuszczać się całkowicie nadal na ochotniczą pomoc, ale takową zapewnić Redakcyi choć w części, przez dozwolenie jéj zawiązania stósunków z współpracownikami stałymi, remunerowanymi z kasy Centralnego Towarzystwa w razie, gdyby dochody Ziemianina na ten nakład starczyć nie miały.

Dzieło pod tytułem: „O hodowli owiec“ Mentzla, tłomaczone przez akademików w Proszkowie, nabył na własność księgarz P. Żupański za cenę 130 tal. Po zwróceniu Panu Mrozińskiemu należytości 50 tal., powstałéj z wydawnictwa 200 exemplarzy, rozporządzi Zarząd pozostałemi 80 talarami na cel, jaki za właściwy uzna, a z którego to postanowienia późniéj zda sprawę. Dzieło to, rozebrane krytycznie przez Zarząd, jako traktujące rzecz jasno, obszernie i jako ze wszech stron pożyteczne, polécamy.

(Dokończenie nastąpi).

O zgłębianiu órki.

Chcąc z gospodarstwa rolnego jak największe osięgać zyski, należy téż jak największéj dokładać staranności przy uprawie ziemi. Zwyczajna tylko órka często nam się nie opłaca, i zdarza się, że kiedy z jakiego kawałka roli największego spodziewamy się sprzętu, bardzo zawiedzionymi bywamy. Rozmaite znamy już dziś środki podniesienia urodzajności ziemi, a jednym z nich jest zgłębiona órka. „Dobra głęboka órka złotem dopełni worka,“ mówi przysłowie.

Doświadczenie uczy, że urodzajność niektórych gatunków ziemi, mianowicie mocnych i mniéj przepuszczalnych, tylko przez zgłębioną órkę znacznie podniesioną być może. Dla takich gatunków ziemi jest głęboka uprawa obok drenowania jednym z najważniejszych środków melioracyjnych; drenowanie i zgłębianie uzupełniają się wzajemnie i są niezbędnemi warunkami dobréj kultury, przez drenowanie bowiem można tylko wtenczas zamierzonego celu dopiąć, jeżeli nietylko wiérzchnia warstwa ziemi, ale i spód jak najgłębiéj spulchnionym zostanie, gdyż jedynie tym sposobem osiągnie się prędkie i zupełne wsiąknięcie wody, choćby i w największych ulewach spadłéj. Im tęższy zaś i mniéj przepuszczalny jest spód, tém potrzebniejsze bywa jego spulchnienie po założeniu drenów. Samo jednak spulchnienie spodu nie zabezpieczyłoby nam trwałéj korzyści, gdybyśmy wprzód zbytniéj mokrości ziemi nie pozbyli się przez dreny. Na rolach mocnych i mokrych byłaby zgłębiona órka nietylko bezpożyteczną, ale mogłaby nawet stać się szkodliwą, gdyby się jéj w niestósowném miejscu lub w nieodpowiedni sposób użyło.

Nim jednak przystąpię do rozwiązania tego pytania, gdzie zgłębiona órka z korzyścią przeprowadzona być może, a gdzie nie, — zastanowię się wprzódy nad stroną dodatnią téj uprawy w ogólności.

Wspomniałem, że głęboka uprawa i drenowanie pomagają sobie wzajemnie w niektórych okolicznościach, obie bowiem melioracye przyczyniają się do spiesznego wsiąknięcia wody w głąb' ziemi. To mogłoby może spowodować nas do obawy, że dla braku wilgoci mogłyby rośliny podczas suszy ucierpieć; tymczasem doświadczenie w takich okolicznościach na rolach głęboko uprawionych i wydrenowanych zupełnie

przeciwny skutek okazało, w głęboko bowiem uprawnéj ziemi mogą rośliny korzenie swoje o wiele głębiéj zapuszczać, i choć powiérzchnia całkiém jest spiekła, to w warstwach, które w głębi napotykają, znajdują jeszcze obfitość wilgoci, do czego niemało przyczynia się tak zwana kapilarność czyli włoskowatość. Głęboka uprawa sprawia, że w ziemi powstaje wiele drobnych komórek, któremi podczas zupełnego wyschnięcia powiérzchni woda tak się podnosi w górę, jak oléj przez knot, dopóki się lampa pali. Daléj pojąć łatwo i to, że rośliny w głęboko spulchnionéj ziemi napotkać i zużytkować mogą wiele więcéj cząstek pożywnych, potrzebnych do ich rozwinięcia się.

Rozmaitemi doświadczeniami, które w tym względzie robiono, udowodniono, że siła rozwoju każdéj rośliny stósuje się do ilości ziemi, jaką na wyżywienie swoje ma przeznaczoną. Przez tę ilość ziemi zaś nie należy rozumieć tylko przestrzeni, ale i głębokość, jaką roślinie na użytek oddajemy; i rzeczywiście przez głęboką uprawę oddajemy każdéj roślinie więcéj ziemi, z któréj potrzebny dla siebie pokarm ssać może, aniżeli w innym przypadku, choćby i liczba roślin na pewnéj przestrzeni była tasama. Do jakiéj zaś głębokości zapuszczają nasze zwyczajne rośliny na dobrze obrobionéj roli korzenie, doszedł tego przez kopanie pewien meklenburgski rolnik — Schubert. I tak n. p. znalazł korzenie roślin, uważanych u nas zwykle za miałko rosnące, jak: żyta, grochu i rzepiu, w głębokości 4 do 5 stóp. Nie mało znaczenia ma w praktyce i to przy tém zrobione spostrzeżenie, że rozwijanie się łodygi zależy głównie od mniéj lub więcéj rozwiniętego korzenia rośliny. Łodygi żyta n. p., które w jesieni miały 3 do 4 stóp długie korzenie, rozkrzewiły się o 11 bocznych wyrostków; te zaś, które miały $1^{3}/_{4}$ do $2^{1}/_{2}$ stopy długie korzenie, wypuściły po 1 lub 2 wyrostki, a łodygi, które miały korzeń tylko stopę długi, nie miały żadnych wyrostków.

Zatém przez głęboką uprawę pomaga się wzrostowi i rozwijaniu się roślin nietylko mechanicznie, ale i chemicznie, gdyż w skutek otworzenia nowych źródeł pożywienia korzenie coraz głębiéj się zapuszczają, silniéj się rozrastają i rozkładają, przez co część rośliny, znajdująca się nad ziemią, o wiele lepiéj może się wykształcić, nabrać więcéj mocy i wytrwałości. Ztąd też okazuje się, że kładzeniu się zboża na niektórych rolach tylko przez zgłębioną órkę zapobiédz można.

Wiadomą jest rzeczą, iż mokre role są zimne i mało urodzajne, jeżeli się znajdujący w nich nadmiar wilgoci nie może wsiąknąć w ziemię, tylko musi wyparować. Pochodzi to ztąd, że ciepło słoneczne, które ogrzaćby mogło ziemię, bywa w takim razie zużyte na wyparowanie wody. Skoro więc téj zbytniéj wilgoci pozbędziemy się przez odpowiednie rozpulchnienie spodu, natenczas korzyść będzie oczywista, bo ciepło słoneczne już nie woda, lecz ziemia absorbować będzie na swoje ogrzanie. Pewien Anglik przekonał się, że w ziemi głęboko spulchnionéj i wydrenowanéj termometr 2° więcéj ciepła wskazywał, aniżeli w téjsaméj w ten sposób nieuprawionéj ziemi. Różnicy téj zaś lekceważyć nie można, gdyż rozmaite meteorologiczne spostrzeżenia wykazały, że n. p. w Salemyndzie najwyższy stan termometru w głębokości stopy tylko $13^{3}/_{4}$° R. wynosił, i że podniesienie się temperatury powietrza, z którą temperatura ziemi w ścisłym zostaje związku, choć tylko o stopień nad zwykłą temperaturę, wielce się przyczynia nad Renem do nadzwyczajnego udania się wina.

Głębokie rozpulchnienie ziemi pobudza ją także do tém większéj czynności. Czynność zaś ziemi, która się zasadza na rozkładaniu różnych materyi w ziemi zawartych, zawisłą jest od wpływu powietrza i ciepła; o ile się więc podniesie wpływ tych czynników, o tyle przyspieszy się przebiég procesu rozkładowego. Proces ten jest koniecznie potrzebny do wyżywienia roślin; przedstawia on nam niejako trawienie, przez które nagromadzone w stanie nierozpuszczonym części pożywne bywają rozpuszczone i do spożycia przez rośliny przysposobione.

Nareszcie przyczynia się wielce zgłębiona órka do zdrowia ziemi. Spodnie warstwy mocnych i zwięzłych gatunków ziemi mają często sinawy kolor, pochodzący z przesiąknięcia odkwasem żelaza, substancyą bardzo szkodliwą dla roślin, z któréj przez połączenie się z miérzwą lub innemi organicznemi ciałami wyradza się na roli kwaśny humus. Obie te substancye zaś mogą tylko wtenczas istnieć, gdy są zasłonione od wpływu powietrza. Skoro się przecież takowe przez rozpulchnienie spodu wprawi w połączenie z kwasorodem powietrza, natenczas tracą swoją szkodliwość, a stają się pożytecznemi.

Jeżeli jeszcze w końcu weźmiemy na uwagę, że najlepszym środkiem do wytępienia pérzu i wszelkiego różnorodnego chwastu, głęboko w ziemię zapuszczającego korzenie swoje, jest głęboka uprawa, to z pewnością nie będziemy jéj mogli odmówić wielkiéj ważności w dziedzinie rolnictwa.

Jakkolwiek wyłuszczone powyżéj korzyści, powstające z głębokiéj uprawy, są tak wielkiéj doniosłości, że ich lekceważyć nie można, to przecie bardzo wiele zależy na składzie ziemi, czy w danym razie po zgłębieniu roli dobrego skutku spodziéwać się można, czy nie.

Najwięcéj odpowiednią bez wątpienia jest zgłębiona uprawa tam, gdzie spód roli w składzie swym bardzo mało albo nic się nie różni od téj wiérzchniéj powłoki.

W pewnych okolicach piaszczystych lub położonych nad rzekami, gdzie ziemia jest napływowa, można kopać kilkanaście stóp głęboko, a nie napotka się żadnéj większéj różnicy; skład ziemi jest wszędzie równy i zdrowy. Dla tego też tu głęboka uprawa prawie bez żadnego namysłu użytą być może. Gdzie zaś skład spodu odmienny jest od składu wiérzchniéj warstwy, tam zaprowadzenie głębokiéj uprawy już nieco więcéj ostrożności wymaga. I tak, jeżeli ziemia w dolnych warstwach ma kolor sinawy, pochodzący z odkwasu żelaza, tam zwykle spulchnienie spodu w następstwach swych nie bardzo korzystném się okazuje. W skutek ułatwienia wpływu powietrza bywają wprawdzie szkodliwe piérwiastki ziemi przez połączenie się z kwasorodem zniszczone i w przydatne dla roślin przemienione, dzieje się to jednak tak wolno, że do zupełnego przejścia tych piérwiastków z jednego stanu w drugi bardzo wiele czasu potrzeba. Najmniéj odpowiednią jest głęboka uprawa tam, gdzie w niewielkiéj głębokości znajdują się pokłady grubego żwiru, białego kwarcu lub miałkiego piasku. Spulchnienie spodu nie przyniosłoby tutaj najmniejszego pożytku, gdyż do ułatwienia osiąknienia wody nie ma tu potrzeby, a w kwarcu, jeżeli tenże nie jest pomieszany z resztkami innych minerałów, jak n. p. szpatu polnego, nie znajdują korzenie roślin nic pożywnego.

Niepotrzebną, a nawet szkodliwą byłaby głęboka uprawa na rolach mokrych, gdzie nie założono drenów, a spodnia nieprzepuszczalna warstwa jest tak zwięzła i szeroka, że jéj pługiem zupełnie przedrzeć nie można. Przez częściowe tylko zagłębienie pługa w téj warstwie zamuliłyby się owszem te rozliczne szczeliny, szpary, kanaliki i ganeczki, pozostałe po robaczkach i zgniłych korzeniach, które, przechodząc na drugą stronę téj mocnéj warstwy, przyczyniały się do opadania wody. Choćby się nawet zdarzyć miało, że w skutek dłuższéj posuchy taka rola o tyleby wyschła, iżby zgłębiaczem mogła być uprawioną, to spulchnienie takie byłoby tylko chwilowém, gdyż jeden mocny dészcz sprawiłby zaraz nasiąknienie i rozmiękczenie spulchnionéj warstwy, poczém nastąpiłoby znów zupełne zlanie się cząstek ziemi. Na takich zaś mokrych rolach, gdzie owa nieprzepuszczalna warstwa nie jest tak mocną, iżby pługiem zupełnie zdartą być nie mogła, jest głęboka uprawa i wtenczas nader korzystną, choćby te role nie były wydrenowane. W tym przypadku wystarczy głęboka uprawa na osuszenie ziemi przynajmniéj na niejakiś czas i będzie tém korzystniejszą, im bliżéj powiérzchni znajdować się będzie owa nieprzepuszczalna warstwa. Nawet gdyby ta warstwa miała zawiérać stwardłe żelaziste masy, to jednak przedarcie jéj pomyślny okaże skutek przez podniesienie produkcyi ziemi.

Niektórzy rolnicy utrzymują, że zgłębiona uprawa w takiém tylko gospodarstwie z pożytkiem używaną być może, gdzie produkcya miérzwy wystarcza, iżby każde w ten sposób uprawione pole mogło być zaraz mocno wymiérzwione i przez to sprowadzony potrzebny do wzrostu roślin stan fermentacyi i rozkładu. Podług tego twiérdzenia więc potrzebuje głęboko uprawna ziemia więcéj miérzwy, niż miałko uprawna. Nie należy jednak tego uważać bezwarunkowo, bo to zawisło głównie od tego, w jakim celu zgłębionéj uprawy używamy. I tak, jeżeli przez zgłębioną órkę wydobywa się na wiérzch ze spodka jałową ziemię i miesza się takową z wiérzchnią urodzajną ziemią, natenczas mocne miérzwienie zwyczajną miérzwą, a lepiéj jeszcze z równoczesném użyciem przepalonego wapna byłoby potrzebne do prędkiego poprawienia ziemi; lecz jeżeli spód bywa tylko spulchniony, a na wiérzch nie wydobyty, natenczas miérzwienie nie jest koniecznym warunkiem poprawienia ziemi.

Przedstawiwszy wyżéj rozmaite okoliczności zgłębionéj uprawy, wyjaśnię teraz jeszcze pokrótce, w jaki sposób takowa najodpowiedniéj wykonaną być powinna.

Przedewszystkiém jednak wypada nam tu rozróżnić właściwą głęboką uprawę, w któréj ziemia przez zwyczajną órkę w znacznéj głębokości spulchnioną, przewróconą i zmieszaną bywa, od uprawy, która ma na celu samo tylko spulchnienie spodu. Na tych dwóch sposobach uprawy opiérają się wszystkie uprawy spodu. Zgłębiacz rozpulchnia tylko spodnią warstwę bez wydobycia jéj na wiérzch. Przy właściwéj zaś głębokiéj uprawie za pomocą pługa nadzwyczaj głęboko idącego lub za pomocą podwójnéj órki, w któréj za piérwszym pługiem następuje w téjsaméj brózdzie pług drugi, lub wreszcie za pomocą órki, w któréj brózda łopatą na ten cel przy pługu urządzoną jeszcze bardziéj zgłębioną zostaje, wydobywa się spód ziemi na wiérzch i miesza się z wiérzchnią urodzajną warstwą. Samo tylko spulchnienie spodu obiécuje mniéj trwały skutek, aniżeli wydobycie go na wiérzch, a chociaż przez spulchnienie staje się spód porowatym i dla wpływu powietrza przystępniejszym, jednakże rozkład jego składowych cząstek bardzo tylko wolno postępuje i dopiéro przez częstsze powtarzanie téj uprawy można w dłuższym przeciągu czasu tego dokazać, że spód stanie się zupełnie podobny do wiérzchniéj warstwy. Lecz pomimo to, że skutek nie okaże się tu zaraz i widocznie, nie wystawimy się tém na ryzyko, aby przez wydobycie na wiérzch surowéj ziemi ze spodu zepsuć sobie urodzajną wiérzchnią warstwę i obawiać się jakiego niemiłego zawodu, co bardzo często się zdarza, jeżeli przy zgłębionéj uprawie bez rozwagi i żadnego względu się postępuje. Aby więc podobnym złym przypadkom zapobiédz, należy ziemię, którą się chce przez zgłębioną órkę uprawiać, kilka lat przedtém zgłębiaczem obrabiać, aby ją już tym sposobem do lepszéj pory doprowadzić. Najlepszy czas do zgłębionéj órki, przez którą się chce wydobyć ziemię ze spodu na wiérzch, jest jesień; w jesieni zorana ziemia jest przez dłuższy czas wystawiona na działanie powietrza i mrozu podczas zimy. Daléj zaléca się, ażeby ziemię nie od razu aż do znacznéj głębokości rozorać, lecz postępować sobie zwolna, pług co rok o 1 lub 2 cale głębiéj zapuszczając, nie należy bowiem nigdy więcéj ziemi surowéj wydobywać na wiérzch, tylko tyle, ileby w ciągu zimy przez wpływ powietrza swych szkodliwych części i własności pozbawionym być mogło. W końcu nadmienić mi jeszcze wypada, że na roli w ten sposób świéżo uprawnéj nie można siać takich zbóż, które nie lubią nowin; lepiéj jest, gdy się takiéj roli użyje pod okopowiny, rośliny olejne, tabakę lub w ogóle takie, które szczególnie lubią głęboko spulchnioną ziemię. Uprawą roślin tych podczas ich wzrostu dopomaga się do zniweczenia szkodliwego wpływu téj ziemi na rośliny, gdyż ona ma jeszcze poniekąd własności nowiny.

Jeżeli pług na pewnéj roli zawsze tylko w jednéj głębokości chodzi, natenczas tworzy się na spodzie, chociaż i w zupełnie przepuszczalnéj ziemi, twarda warstwa, przez którą nietylko woda i powietrze, ale nawet i korzenie roślin z trudnością tylko przedrzéć się mogą. Dla tego spód przynajmniéj raz w każdéj rotacyi zgłębiony być powinien, i to najlepiéj w uprawie na piérwszy siéw po ugorze. Operacya ta nie jest wprawdzie łatwa, mianowicie tam, gdzie spód jest kamienisty; roztropny rolnik potrafi jednak osądzić, jakiéj uprawy w różnych przypadkach użyć mu wypadnie.

Towarzystwa Rolnicze.

Odezwa komitetu urządzającego wystawę i targ na inwentarz rozpłodowy w czasie jarmarku na św. Wojciech w Gnieźnie.

Stósownie do uchwały walnego zebrania Towarzystwa Centralnego Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego ma być w czasie jarmarku Gnieźnieńskiego na św. Wojciech w roku bieżącym urządzonaj wystawa i targ na inwentarz rozpłodowy.

W myśl wykonania téj uchwały wzywa się niniejszém tych Rolników, którzyby odpowiednich exemplarzy na wystawę dostarczyć chcieli: ażeby najdaléj do 21 marca r. b. do ni-

żéj wymienionych członków komitetu listownie franco zgłosić się raczyli, oznaczając gatunek i ilość okazów.

Do Panów: 1) Ignacego Moszczeńskiego w Wiatrowie pod Wągrowcem; 2) Alfonsa Moszczeńskiego w Rzeczycy pod Chełmcami; 3) Henryka Unruga w Sielcach pod Srebrną Górą; 4) J. Arendta w Dobieszewicach pod Pakością; 5) Budzyńskiego w Kleryce pod Gnieznem; 6) Jakóba Stanowskiego w Kijewie pod Środą.

Poznań dnia 24 lutego 1868 r. W imieniu Komitetu

I. Moszczeński.

ROZMAITOŚCI.

— **Hodowanie kwiatu Caladium Vent. (Obrażnica O. Med.).** Piękny ten rodzaj, z dość licznéj familii obrazkowatych, pochodzi z Borneo, Jawy, środkowéj Ameryki, a po największéj części z Brazylii, gdzie, dziko na niskich miejscach rosnąc, dochodzi 3—4' wysokości a 2—3' szerokości. U nas, hodowana po cieplarniach, nigdy takich rozmiarów nie osięga, ale niemniéj jest ozdobną z ubarwienia liści, gdyż liść tylko jest całą ozdobą tego rodzaju roślin. Sposoby hodowania téj rośliny, podawane w pismach ogrodniczych niemieckich, są rozmaite. Ja dotąd hodowałem z pomyślnym skutkiem w następujący sposób: W piérwszéj połowie kwietnia wytrząsa się je z wazoników, w których przez zimę spoczywały, a po zupełném oddaleniu ziemi zeszłorocznéj dobiéra się wazoniki 3" szérsze od cebulki; na spód tychże sypie się $^1/_8$ wazonika węgla drzewnego lub w braku tego skorupy; potém $^3/_4$ wazonika napełnia się ziemią wrzosową, nieprzesiéwaną, ale dobrze rękami przerobioną, do któréj $^1/_4$ trzeba piasku przymieszać. W napełnione w ten sposób wazoniki kładzie się cebulka, zasypuje resztę wazonika wspomnianą ziemią i lekko przyciska. Po zasadzeniu poléwa się je dobrze wodą i wstawia, najlepiéj do ciepłego, na ten cel przyrządzonego inspektu, który jest urządzony, jak wszystkie inne inspekta, z tą tylko różnicą, iż musi być cokolwiek głębszy, a zamiast ziemi używa się piłowin i w te wyżéj wspomniane wazoniki się zakopuje równo i aż po brzegi. Następnie poléwać trzeba bardzo oszczędnie i tylko, gdy ziemia nadto sucha, dopóki nie poczną rosnąć; nawet i późniéj umiarkowanie w poléwaniu jest koniecznêm. Podczas pogodnych dni, gdy już rośliny liście wydały, trzeba je także od pół do dziesiątéj do trzeciéj po południu trochę zacieniać. Gdy się już dobrze rozrosną, natenczas się je wyjmuje i w 3—4" szérsze wazoniki przesadza. Przy téj sposobności można je rozmnażać, odcinając ostrym nożem prostopadle tworzące się poboczne przyrostki. Po uskutecznieniu tego wstawia się je znowu do inspektu, ale rzadziéj, tak, aby przy poléwaniu wazoniki można widzieć, co nawet dla tych roślin jest lepiéj, gdyż, mając więcéj miejsca wolnego, mogą się lepiéj rozrosnąć. W trzy tygodnie po przesadzeniu, gdy się już dobrze zabrały, można je użyć do dekoracyi w szklarni, salonie lub gdziekolwiek, tylko nie na dworze, gdyż tu bardzo prędko niszczeją. Dobrze jest urządzić tak: połowę wybrać do dekoracyi, drugą połowę pozostawić w inspekcie, aby, gdy piérwsze smutnieć poczną, można je drugiemi zastąpić, a piérwsze znów wstawić do inspektu, ażeby znów rosnąć poczęły, gdyż spodnie ciepło jest koniecznêm do ich wegetacyi. Postępując w ten sposób, można je do końca września w pięknym stanie utrzymać. Odtąd powolnie następuje czas spoczynku. Rośliny, które już coraz więcéj żółtych liści dostają, trzeba zupełnie przestać poléwać; gdy zaś liść zupełnie stracą, stawia się je na miejsce suche, 12° R. ciepła mające, i w tym stanie aż do wiosny pozostawia. Niektórzy, aby oszczędzić miejsca, zalécają cebulki z wazoników wybrać i, jeżeli się ma kilka sztuk z jednego gatunku, razem w jeden włożyć i piaskiem suchym zasypać. Nie zupełnie to dobry sposób. Piasek zawsze naciąga wilgoci, na któréj w żadnéj cieplarni nie zbywa, i tęż pośrednio udziela cebulkom. Ztąd bardzo często się zdarza, iż butwieją. Inni znowu utrzymują, pomiędzy nimi zmarły przed dwoma laty Schott, dyrektor cesarskiego ogrodu w Schoenbrunn pod Wiedniem, iż, aby i przez zimę wegetacya tychże roślin nie ustawała, trzeba urządzić w cieplarni przed oknami parapet, w którymby można ciepło za pomocą miérzwy, garbówki lub wodnego ogrzania utrzymać i w tém je hodować, zaręczając za pomyślny skutek. Zakładu w Schoenbrunn nie znam, lecz starałem się według opisu do powyższéj metody zastósować. Przyznać muszę, iż wegetacya nie ustaje; lecz rośliny, w ten sposób hodowane, nie mają tak żywych barw i nie posiadają takiéj ilości liści, jak hodowane podczas lata. Zauważyłem wreszcie i to, iż tak przymuszana cebulka znacznie się pomniejsza, a z czasem nawet zupełnie marnieje. Wnosić ztąd wypada, iż spoczynku, jak wszystkie inne rośliny, tak i ta koniecznie potrzebuje i wymaga.

J. K.

— **Kadzie fermentacyjne ze szkła.** W niektórych browarach zagranicznych zaprowadzone są kadzie fermentacyjne szklane, n. p. w Mnichowie w Bawaryi. Obecnie donosi Gaz. Przem., że i w okolicach Wiednia w Szwechat jest browar, a w nim już od lat dwóch kadź obejmująca 50 wiader piwa, złożona z 5 tafli szklanych, mających $^1/_2$ cala grubości. Otrzymane rezultaty co do przebiegu fermentacyi, jako téż i czystości smaku brzeczki w niéj fermentującéj, są tak korzystne, że mimowoli nasuwa się myśl, czy z czasem wszystkich kadzi i beczek do ściągania piwa nie można będzie zastąpić naczyniami ze szkła lub jakiéj innéj topliwéj szklanéj masy. Dr. Lermer zaléca jeszcze robić doświadczenia z kadziami z emaliowanéj blachy żelaznéj, które przy dobrze zrobionéj emalii mają i tę korzyść, że brzeczka w nich prędko stygnie.

Korespondencye Redakcyi.

Panu K. E. S. z pod Ostroroga donosimy, że tak piérwszą, jak i drugą jego nadsełkę odebraliśmy, lecz że pracy Jego w piśmie naszém nie mogliśmy zamieścić. Wytłomaczenie powodów przesłać możemy w liście prywatnym, jeżeli będzie nam nadesłany całkowity adres.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.